

# Janusz St. Pasierb

---

## Kaznodziejstwo w religijnej i narodowej strukturze polskiego Tysiąclecia

---

Collectanea Theologica 38/2, 103-114

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JANUSZ ST. PASIERB, PELPLIN—WARSZAWA

## KAZNODZIEJSTWO W RELIGIJNEJ I NARODOWEJ STRUKTURZE POLSKIEGO TYSIĄCLECIA

Nie chcąc, żeby ten temat \* stał się jeszcze jednym kwiatem z łąki millenijnego „jubileatyzmu”, ani nawet, by był jeszcze jedną pozycją z cyklu „Co chrześcijaństwo dało Polsce” (bo dało tak wiele, że samo postawienie kwestii brzmi nieco naiwnie, przynajmniej dla Polaka, choć trochę znającego dzieje własnej ojczyzny), pragnąłbym, w miarę sił, potraktować zagadnienie tak, żeby móc odpowiedzieć na pytanie: czy, komu, i na co jest dziś potrzebna znajomość dziejów polskiego kaznodziejstwa.

### I

Uczą się ich studenci teologii w Seminariach Duchownych. Nie wiadomo zresztą, czy we wszystkich, i nie wszyscy są zupełnie pewni, czy to jest im rzeczywiście potrzebne. Nie brakuje i takich osób, wedle których znajomość historii kaznodziejstwa jest dla przyszłych kaznodziejów szkodliwa, bo może stąd właśnie biorą się wszystkie dziedziczne obciążenia polskiej ambony? Może izolacja od przeszłości potrafiłaby unicestwić jej siły fatalne?

Jeśli jednak wykładać tę historię w Seminariach — to jak? pod jakim kątem widzenia? A może znajomość dziejów kaznodziejstwa ojczystego potrzebna jest nie tylko przyszłym kaznodziejom?

Chcąc odpowiedzieć pozytywnie na te pytania, trzeba by postulować nie tylko dydaktykę, ale i prace badawcze, których ciężar, jeśli nie do udźwignięcia przez Seminarium Duchowne, spaść winien na katedry homiletyki wydziałów teologicznych. Czy jest tam jednak zrozumienie dla tej dziedziny badań? W ostatnich latach powstała w Polsce właściwie tylko jedna porządna praca z tego za-

---

\* Arytkuł niniejszy jest skrótem referatu odczytanego 14. IX. 1966 na sesji homiletycznej millenijnego zjazdu teologów na KUL.

kresu: ks. Jerzego Wolnego o kazaniach gnieźnieńskich<sup>1</sup>. Ilu badaczy zajmuje się historią naszego kaznodziejstwa? Ile jest monografii, jakie jest — po ks. Józefie Pelczarze — gruntowniejsze opracowanie zbiorowe? Gdzie choćby rzeczowy, wedle rygorów naukowych napisany podręcznik seminaryjny? Chyba nie załatwia tego druga część książki ks. Mariana Rzeszewskiego?<sup>2</sup>

Homiletyka XIX wieku pragnęła, by historia kaznodziejstwa była rzeczywiście i dosłownie *magistra vitae*, by uczyła praktycznie, jak należy mówić kazania. Zastanawiając się nad przyczynami słabego rozwoju naszego kaznodziejstwa pisał ks. Józef Pelczar, podówczas jeszcze, w roku 1896 profesor UJ: „Wprawdzie w wieku XIX przedrukowano niektóre utwory cenniejsze złotego wieku, jak np. kazania niedzielne, sejmowe i o siedmiu Sakramentach Skargi, postillę większą i mniejszą Wujka, kazania Wereszczyńskiego, mowy żałobne Birkowskiego i Radawieckiego itp; krom tego Stagraczyński w *Bibliotece kaznodziejskiej* wydaje sporadycznie niektóre kazania z wieku XVII i XVIII; ale to wszystko nie wystarcza...”<sup>3</sup> Na stronie następnej, w przypisie, dotyczącym bieżących materiałów kaznodziejskich pisał ks. Pelczar: „Starsi kapłani smakowali w homiliach i kazaniach Koenigsdorfera (z niem.), wielu młodszych ratuje się *Kazalnica parafialną* X. Królikowskiego. Ponieważ nie jest rzeczą dobrą być *unius libri vir* przeto poleca się młodszym kaznodziejom pilne czytanie kazań XX. Skargi, Wujka, Birkowskiego, Fabianiego, Tom. Grodzickiego, Woronicza, Antoniewicza, Kajsiewicza, Jełowickiego, Goliana, Prusinowskiego, Isakowicza i innych”<sup>4</sup>

Być może, że wówczas rady te były najzupełniej praktyczne. W czasie zaborów wiele spraw wydawało się być dalszym ciągiem wieku XVI, XVII i XVIII; nie było jeszcze tej bezwzględnej cezury, która odcięła nasze kaznodziejstwo od kaznodziejstwa barokowego, a nawet romantycznego. Może wówczas jeszcze można było powtarzać Skargę, lub opracowywać kazania mając na biurku Birkowskiego.

Oczywiście, wiele ze wspomnianych kaznodziejów może być użytecznych do przygotowania kazania nawet w połowie XX wieku, ale nie tak bezpośrednio, jak to sobie można było wyobrażać pięćdziesiąt lat temu.

<sup>1</sup> ks. Jerzy Wolny, *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. „kazaniami gnieźnieńskimi”*, w: *Sredniowiecze, studia o kulturze*. Warszawa 1967, 171—238.

<sup>2</sup> ks. M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1957.

<sup>3</sup> ks. J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, Kraków 1896, cz. II, 400.

<sup>4</sup> *tamże*, 401, przyp. 1.

Dzieła dawnych polskich mówców kościelnych nie mogą być dzisiaj podręcznikami homiletyki, zbiorem wzorów do naśladowania, kompendium przykładów, jakimś ciągle jeszcze aktualnym *Dormi secure*. Komu więc są one jeszcze dziś potrzebne?

Pytanie to jest najzupełnie świadomie retoryczne. Historia kaznodziejstwa jest i powinna pozostać przedmiotem zarówno pracy badawczej, jak i dydaktycznej (w seminariach i na uniwersytetach).

Jeśli o tę pierwszą idzie, to kaznodziejstwo, które było nie tylko zwierciadłem życia polskiego we wszystkich przejawach, ale i laboratorium, w jakim przez wieki wypracował się określony typ katolika polskiego, pozostaje pierwszorzędnym źródłem do poznania struktur socjo-religijnych polskiego Tysiąclecia, do poznania świadomości religijnej narodu. Wpływ kaznodziejstwa w kształtowaniu religijności polskiej i kultury narodowej był na pewno większy niż wpływ książek. Książki czytał człowiek uczony, a przynajmniej umiejący czytać i człowiek, którego było stać na kupno książki, co nie było przecież wydatkiem małym. W zapiskach wydatków dworu Jagiełły i Jadwigi — odnotowano kupno dwóch książek w ciągu ... trzydziestu lat! Kazań natomiast słuchał nie tylko uczony, ale i prostak, nie tylko bogaty pan czy mieszczanin, ale i chłop pańszczyźniany, nawet żebrak. Tak było — a porównajmy ilość i objętość prac poświęconych historii literatury a historii kaznodziejstwa! Oczywiście największe kaznodzieje i najważniejsze teksty znajdują się w panteonie historii literatury polskiej, ale gdzie są prace nad setkami i tysiącami kazań drukowanych nawet, ale przeciętnych i dzięki temu charakterystycznych, typowych, będących wykładnikami postawy o dużej pojemności socjologicznej?

Prof. Karol G ó r s k i w swojej świetnej książce o dziejach życia wewnętrznego w Polsce<sup>5</sup> omawia szeroko niektóre traktaty ascetyczne i mistyczne, które czytano zapewne w tym i owym klasztorze, ale pozostanie przecież kwestią dyskusji, czy i o ile mogły one wpływać na świadomość religijną szerszych warstw społeczeństwa.

Kazania były przez wieki jedynym dla ogromnej większości Polaków źródłem wiary i inspiracji chrześcijańskiej, formowania poglądów na kwestie nawet dość odległe od zagadnień *stricto sensu* religijnych. Tak więc prace zarówno badawcze, jak i dydaktyczne w zakresie dziejów kaznodziejstwa polskiego powinny chyba iść w kierunku jego rewaloryzacji jako jednego z najważniejszych źródeł dla szeregu dyscyplin.

W ostatnich latach historiografia polska ciągle jeszcze za mało zwraca uwagi na arcyważne i gdzie indziej już wcześniej dostrzeżone zagadnienie współpracy historyka z pracownikami innych dziedzin nauki.

<sup>5</sup> K. G ó r s k i, *Od religijności do mistyki, Zarys dziejów życia wewnętrznego w Polsce*. Cz. I: 966—1795. Rozprawy Wyd. Hist.-Filologicznego Tow. Nauk KUL., Lublin 1962.

„Historyk tradycyjny, operujący dziewiętnastowiecznym warsztatem, jest właśnie w dużej mierze bezradny wobec tych zagadnień, które dziś dyskutujemy. Pozostając historykiem, badacz współczesny musi sięgnąć do dorobku wyspecjalizowanych dziedzin nauki, co ułatwi mu wypracowanie dobrego kwestionariusza badawczego, rozumienie zjawisk, czy dostarczy chociażby zasobu pojęć ułatwiających przedstawienie wyników oraz przeprowadzenie naukowej obserwacji historycznej” — mówił na IX Zjeździe Historyków Polskich Jerzy K ł o c z o w s k i.<sup>6</sup>

Tej współpracy, istniejącej np. w dziedzinie historii sztuki — mam na myśli metodę ikonologiczną sformułowaną przez Erwina P a n o f s k y' e g o — nie wiele widać nawet w dziedzinie tak blisko związanej z kaznodziejstwem, jak historia Kościoła w Polsce, socjologia religii itd.

Rzeczą, o której w ogóle się u nas nie myśli, a którą by trzeba na pierwszym miejscu i z największym naciskiem postulować, jest przebadanie naszego rodzinnego kaznodziejstwa, literatury homiletycznej i literatury teologicznej w ogóle, pod aspektem kerygmatycznym, tj. pod kątem widzenia „teologii przepowiadania”. Badania tego typu mogłyby mieć oparcie i pierwowzór (oczywiście dostosowany do naszych struktur, uwarunkowań i odrębności narodowych) w pracach takiego typu jak. Z. A l s z e g h y' e g o<sup>7</sup> czy C. P o h l m a n n a<sup>8</sup>. Wzorem opracowania monograficznego może być pionierska praca o teologii kaznodziejstwa u św. Bonawentury, pióra E. E i l e r s a<sup>9</sup> czy też analogiczne opracowania dotyczące św. Tomasza z Akwinu w książkach A. R o c k a<sup>10</sup> i E. R o b b e n a<sup>11</sup>.

Prace tego rodzaju powinny wejść w program badań katedr homiletyki na naszych wyższych uczelniach teologicznych. Od wyników tych badań zależy może więcej niż się przypuszcza: mogą one ujawnić dużo materiału i rzucić sporo nowego światła na cały szerego zjawisk składających się na kulturę religijną minionego Tysiąclecia polskiego, dostarczając być może klucza do wyjaśnienia wielu zjawisk determinujących ongiś i, co nie wykluczone, dziś jeszcze, nasze kaznodziejstwo. W tym sensie nie będą to badania porządku

<sup>6</sup> Wypowiedź na IX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w 1963. W: *Historia kultury średniowiecznej w Polsce*, Warszawa 1964, cz. II, 277.

<sup>7</sup> Z. A l s z e g h y, *Die Theologie des Wortes Gottes bei den mittelalterlichen Theologen*, Gregorianum 39 (1958) 685—705.

<sup>8</sup> C. P o h l m a n n, *Die theologische Konzeption der Barockpredigt*, w: *Theologie und Predigt*, Würzburg 1958, 258—271.

<sup>9</sup> E. E i l e r s, *Gottes Wort. Eine Theologie der Predigt nach Bonaventura*, Freiburg 1941.

<sup>10</sup> A. R o c k, *Unless to Be Sent. A Theological Study on the Nature and Purpose of Preaching*, Dubuque 1953.

<sup>11</sup> E. R o b b e n, *II problema teologico della predicazione*, Roma 1962.

czysto teoretycznego, bo nie sposób nie zgodzić się z J. A. Jungmannem, który właśnie w związku z koniecznością uprawiania „teologii przepowiadania” zauważył, że nie ma nic bardziej praktycznego od dobrej teorii.<sup>12</sup>

Z wyników tych badań skorzystać może wiele różnych dyscyplin teologicznych, podobnie jak z badań typu nie teologicznego, a historycznego korzysta — i powinien korzystać w jeszcze szerszej, niż dotychczas mierze — cały szereg świeckich dyscyplin.

Przykładowo chciałbym wskazać na niektóre rodzaje informacji źródłowych, zawartych w pomnikach kaznodziejstwa polskiego, a dających mu prawo obywatelstwa nie tylko w opracowaniach historii literatury polskiej, posługując się porządkiem nie systematycznym, a chronologicznym, najzupełniej uzasadnionym na terenie dyscypliny bądź co bądź historycznej.

Chciałbym to uczynić nie tylko pod kątem problematyki badań naukowych — teologicznych czy świeckich — ale i pod kątem potrzeb dydaktyki historii kaznodziejstwa.

Potrzebę wykładania dziejów kaznodziejstwa polskiego (oczywiście w proporcji do dziejów kaznodziejstwa w ogóle — i do ilości godzin wykładanych jakimi dysponujemy dla całej homiletyki) widzę nie tylko w aspekcie ściśle kaznodziejским. Od dłuższego czasu mówi się, że nasze studia seminaryjne są katastrofalnie wyprane z jakichkolwiek barw i odcieni humanistyki. Podczas gdy człowiek współczesny ma coraz więcej czasu na kulturę, której nie mające precedensu upowszechnienie jest już faktem, na wtajemniczenie w nią — w myśl konstytucji *Gaudium et Spes* — brak miejsca w programach seminaryjnych.

Wydaje się, że właśnie dzieje kaznodziejstwa ojczystego dostarczają okazji do ukazania związków Kościoła z kulturą narodową i ogólnoludzką: przecież — formalnie biorąc — wszystkie te kazania są pomnikami literatury, pomnikami kultury.

Traktowanie dziejów kaznodziejstwa pod tym — m. in. oczywiście — aspektem przynieść może wiele pożytku nie tylko osobistej formacji intelektualnej studentów, gdyż dostarczy ich warsztatowi kaznodziejскому czegoś więcej niż kompendiów i anegdot historycznych. Da im chyba przede wszystkim świadomość zakorzenienia w kulturowej głębi, da im — nie tylko dla potrzeb ambony — szeroko pojętą dymensję historyczną, bez której nie można uprawiać ani autentycznej teologii, ani autentycznego duszpasterstwa. Chrześcijaństwo jest obecne w dziejach nie tylko ludzkości, ale i poszczególnych narodów i oderwawszy się od historycznych korzeni, wyszedłszy poza kategorie czasu i przestrzeni, nie może w pełni

---

<sup>12</sup> J. A. Jungmann, *Die Frohbotschaft und unsere Glaubensverkündigung*, Regensburg 1936, 7.

realizować swej misji i swego świadectwa o Chrystusie, obecnym nie tylko *hodie*, ale i *heri*.

Poniższy rzut oka na dzieje naszego kaznodziejstwa, na jego walory zarówno naukowe, heurystyczne, jak i dydaktyczne, nie chce być niczym innym, jak głosem w dyskusji i propozycją.

## II

Polskie kaznodziejstwo średniowieczne — w zachowanych do dziś przekazach — nie jest tym zwiastowaniem chrześcijańskim, które towarzyszyło najpierwszym początkom nowej wiary na naszych ziemiach. Zjawia się to kaznodziejstwo, — a powiedzmy ściślej: zjawiają się te jego pomniki, które zostały pisemnie utrwalone i zachowały się do naszych czasów, znacznie później wykazując w tym *nota bene* prawidłowości te same, jakie rządzą ówczesnym kaznodziejstwem na zachodzie Europy — dopiero w XIII wieku. Trzeba jednak uprzytomnić sobie, że formowanie się świadomości społecznej jest bardzo powolne, stąd też źródła późniejsze są często świadectwem o sytuacjach, które znacznie je wyprzedziły.

Najogólniej rzecz biorąc, polskie kaznodziejstwo średniowieczne budowało świadomość religijną, chrześcijańską, a równocześnie — co brzmi paradoksalnie — będąc kaznodziejstwem Kościoła posiadającego własny i podniesiony do międzynarodowej, także w świeckim zakresie rangi, język: łacinę, budowało i utrzymywało tak istotny dla świadomości narodowej faktor, jakim jest język narodowy.

Zagadnienie pierwsze: budowanie świadomości chrześcijańskiej jednostek i narodu. Odbывało się ono sposobem nakładania się chrześcijaństwa jako supersystemu (wedle terminologii Pitrima Sorokina) na istniejące systemy wierzeń pogańskich. Stąd polemiczny charakter tego kaznodziejstwa, w którym tyle miejsca zajmowała walka z „diabelstwem” czyli pogaństwem. Już wtedy sprawdziła się na kaznodziejstwie polskim reguła, że zbyt namiętna polemika ostatecznie utrwała i ocala od zapomnienia to, co zwalczane: potępiając bóstwa, ich kult, tańce i pieśni (których refreny *Ałado, ajesze, yaya* dały podstawę Długoszowi do rekonstrukcji imion mieszkańców słowiańskiego Olimpu) kaznodziejstwo chrześcijańskie stało się jedynym, obok wykopalisk, źródłem do poznania przedchrześcijańskiej przeszłości ziem polskich.

Podobnie — i stanowi to bardzo cenny materiał dla etnologa i historyka religii — miała się rzecz z zabobonami i przesądami. Znana cecha kaznodziejstwa średniowiecznego — nieoryginalność — powodowała, przez przejmowanie obcych wzorów, powielanie potępień grzechów niepopelnionych nad Wisłą: w ten sposób ambona wzbogaciła polskie zwyczaje i obyczaje o różne cudzoziemskie frymuśności: dość wymienić tak „rdzennie polskie” obrzędy jak dyngus i topienie Marzanny, nie mówiąc już o prze-

szczępieniu do skarbcza narodowej baśni, legendy i anegdoty opowieści związanych z Twardowskim i Stańczykiem, mających wyrazne — jeśli wierzyć Brücknerowi<sup>13</sup> — prototypy zachodnio-europejskie. Z importu pochodzi również część średniowiecznej demonologii polskiej: spośród różnych kategorii astrologów wymienianych w kazaniach na Trzech Króli, wzięli swoje pochodzenie demoniczni władcy chmur, planetnicy.

Dla historii medycyny polskiej zawierają kazania całe mnóstwo informacji, przepisów i leków (oczywiście przesądnych i potępionych przez kaznodziejów) stanowiących bardzo cenne pomniki medycyny ludowej. Niektóre z tych praktyk dały pewnie początek przysłowiom: tak np. leczenie bólu zębów polegało na wbijaniu gwoździ w ściany, a jednym ze środków zabezpieczającym od uroków, poza amuletami, „nawiazami”, było mierzenie człowieka nicią i owijanie jej wokół palca...

Dla balneologii polskiej ciekawy być może szczegół, że febrę i ból zębów leczono kąpielami w Wigilię Bożego Narodzenia i karnawał. Weterynarię reprezentują różne przepisy dotyczące leczenia zwierząt; psychologów głębi i (gdzież się oni podzieli!) autorów senników egipskich zainteresują wiadomości o wykładaniu snów średniowiecznych Polaków, czemu w ogólności patronował nie byle kto, bo sam prorok Daniel, nie mówiąc już o Józefie Egipskim. Wykładnia bywała nie trudna: napadnięcie przez zwierzęta znaczyło wpadnięcie między nieprzyjaciół, ocet — przykrości, sianie kąkolu — wybuch skandalu, w czym nie można nie dopatrzeć się wpływu inspiracji biblijnej.

Mówiąc o tych sprawach dotknęliśmy już właściwie problemu drugiego, społecznego i narodowego.

Jest, jak wspomniałem, coś paradoksalnego w fakcie, że łaciński, międzynarodowy i ponadnarodowy Kościół stał się ostoją i propagatorem polskości. Dzięki niemu dokonała się promocja języka polskiego z mówionego języka analfabetów do rangi prymitywnego zrazu języka literackiego. Właśnie chrześcijaństwo postawiło przed tym ubogim i surowym językiem ogromne, trudne, ale niesłychanie pobudzające zadanie: wyrażenia skomplikowanych treści religijnych. Z wyjątkiem dworu królewskiego i sfer uczonych, kazania nawet spisywane po łacinie były głosowane i wygłaszane po polsku — i na straży języka narodowego stanęło ustawodawstwo kościelne (dość wymienić statuty arcybiskupa Jakuba Świnki z 1285) domagając się polskiego kaznodziejstwa.

Dla filologa, dla gramatyka, dla historyka języka polskiego takie źródła jak kazania świętokrzyskie

---

<sup>13</sup> A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1902, 93; z książki tej zaczerpnąłem wiele informacji dla niniejszego szkicu.



i gnieźnieńskie, nie mówiąc już o innych, stanowią pierwszorzędne świadectwo rozwijania się polszczyzny i ulegania różnym wpływom językowym. Mało tego. Znalazły się w kazaniach średniowiecznych obszernie passusy (zwłaszcza w tych pochodzących z XIV wieku) dotyczące gospodarki i ekonomii, nie mówiąc już o socjologii. Stratygrafia społeczna średniowiecznej Polski znalazła swój wizerunek w stosunku kaznodziejów do różnych warstw feudalnie ukształtowanego społeczeństwa. Ambona będzie mniej krytykowała warstwy wyższe, koncentrując się na zbytku, lenistwie i innych złych skłonnościach warstw niższych: kupców, chłopów, wyrobników, karczmarzy, przekupek itp. Dostawało się jednak i duchownym. Maciej z RaciąŜa opowiada o duchownych chodzących w lichych płaszczach, by pobudzać wiernych do ofiarności, zaznaczając, że mają oni (ci duchowni) szczodłą rękę, ale dla Wenery.

Jest więc — jak widzimy — polskie kazanie średniowieczne, mimo swej częściowej (charakterystycznej dla kaznodziejstwa średniowiecznego w ogóle) nieoryginalności, zwierciadłem życia religijnego i narodowego, świadectwem dynamicznym, mówiącym o przemianie polegającej na łagodzeniu obyczajów, cywilizowaniu. Jest to kaznodziejstwo na wskroś praktyczne, moralizatorskie i ta cecha pozostanie pewnie kaznodziejstwu polskiemu na stałe. Średniowieczna Polska zdobyła się na jeden tylko traktat mistyczny n.b. w duchu pobożności augustyńskiej; było to dzieło pierwszego biskupa chełmińskiego Heidenryka,<sup>14</sup> cała reszta literatury kaznodziejskiej dotyczyła problemów życia chrześcijańskiego. Sens praktyczny i społeczny posiadał nawet sakrament pokuty; jako uczynki pokutne zadawano często budowę drogi, szpitala lub mostu.

Trwałym dziedzictwem po kaznodziejstwie średniowiecznym jest też uczuciowość, działanie na wyobraźnię i wiele ludzkiego ciepła, związanego z kultem człowieczeństwa Chrystusa, kultem jego Matki i kultem świętych. To wszystko miało pozostać w religijności polskiej i przetrwać burzę reformacji.

Jedną z tajemnic jej niepowodzenia — także na gruncie homiletycznym — była właśnie walka z wyobraźnią, uczuciem i liturgią, z którą (mam na myśli rok liturgiczny) tak bardzo było związane życie codzienne i obrzędowość Polaków.

Reformacja i kontrreformacja polska stanowiły wielką próbę dla zasad i praktyki współżycia społecznego. Ambona polska — tak katolicka, jak protestancka — popełniła wówczas wiele grzechów przeciwko miłości bliźniego, ale na ogół nie są to grzechy ciężkie.

---

<sup>14</sup> Nosi on tytuł *De diligendo Deo* i jest być może komentarzem do *Te Deum* lub traktatem o Trójcy św., Przedrukował go K. Woelky w *Urkundenbuch des Bistums Culm*, t. I, Danzig 1885.

Zasada tolerancji rozwinięta przez kanonistów i moralistów polskich na Akademii Krakowskiej, potępienie nawracania mieczem niewiernych (doktryna Stanisława Skalbierza, Pawła Włodkowica), postawienie zasady, że grzechy przeciw miłości są cięższe niż grzechy przeciwko wierze, miało uwarunkować tolerancję polską w krytycznym XVI wieku i później. Warto by zbadać pod tym i pod ściśle homiletycznym aspektem wpływ na Polskę Erazma z Rotterdamu, którego polski krąg wykazał tyle tolerancji i umiaru: dopiero Hozjusz rzucił się z pasją w religijną polemikę epoki. Ale nawet wtedy, ponad namietności i inwektywy, właśnie z ambony katolickiej wzniosło się pod adresem protestantów wiekopomne zdanie Skargi o „krwi milej”.

Nie negując zasług kaznodziejstwa protestanckiego dla podniesienia wagi Pisma św. i jego zasług dla języka polskiego, trzeba jednak, za prof. Górskim<sup>15</sup> zauważyć, że w sferze wpływów społecznych (znowu socjologia!) ambona katolicka ważyła więcej na szali wpływów — a szło o problem nie byle jaki, którym kaznodziejstwo polskie będzie zajmowało się przez kilka wieków — zagadnienie pańszczyzny. Minister protestancki zbyt był uzależniony od swego pana (*cuius regio eius religio*), by mógł się zdobyć na ostrzejszą krytykę i ujęcie się za pańszczyźnianym chłopem.

Osobnym zagadnieniem z zakresu kultury religijnej i narodowej byłoby przestudiowanie udziału ambony polskiej w kształtowaniu się ideologii sarmatyzmu, będącego w pewnym sensie ojcem mesjanizmu polskiego. Kaznodziejstwo polskie nabierze w tej epoce rysu, który mu pozostanie na zawsze — mam na myśli patriotyzm. Politykiem na ambonie będzie Skarga i uczyni to z taką suwerenną prostotą i naturalnością, z jaką na kartach Biblii zjawiała się historia polityczna Izraela. Tej cesze kaznodziejstwa polskiego (sejmowego, sejmikowego, a zwłaszcza polowego) sekundować będzie pogłębiająca się solidarność narodowa utożsamiająca się z solidarnością wyznaniową. Wielce się tu przysłużą wojny szwedzkie. Protestanci polscy poparli Szwedów, których okrucieństwa organizowały przeciwko nim reakcje wprost szowinistyczne.

W przypadku Szwedów wróg był innowiercą — podobnie działo się w czasie wojen na wschodzie. Wszystko to doprowadzi do proklamowania przez ambonę polską formuły Polak- katolik, formuły niewątpliwie mobilizującej moralnie przez nacisk społeczny, ale sprzyjającej pewnej inercji i konformizmowi: skoro przez sam fakt urodzenia się nad Wisłą jest się dobrym katolikiem, nie trzeba się zmuszać do specjalnych wysiłków...

Dotyczy to nawet ulubionej przez kaznodziejstwo polskie sfery praktyczno-moralnej: ambona np. nie przejmuje się wówczas za-

---

<sup>15</sup> K. Górski, *dz. cyt.*, 155, gdzie w przyp. 378 powołuje się na prace J. Tazbira o sprawie chłopskiej w obozie reformacji i kontrreformacji.

nadto plagą alkoholizmu, z którą walczą tylko jednostki, jak np. o. Serafin Gamałski, reformata.

Sakralizacja form społecznych niosła ze sobą także pewną znieczulicę moralną i społeczną. Choć Kościół (głównie bp poznański Kazimierz Florian Czartoryski) walczył z procesami czarownic, to w 1690 spalono za ateizm, z wyroku sejmu, podlaskiego szlachcica Łyszczyńskiego. Kult maryjny, determinujący kaznodziejstwo, związany bardzo często z dramatycznymi sytuacjami militarnymi na kresach, rozwija się ogromnie — w swoim aspekcie teologicznym posiadając analogie do francuskiego kultu ludzkiej natury Chrystusa, ale jego konsekwencje życiowe są niewielkie: śluby Jana Kazimierza dotyczące ulżenia chłopom pozostały nie spełnione, co więcej, dola chłopów pogorszyła się jeszcze bardziej, choć w kazaniach mówiono o tym znacznie mniej niż dawniej, kiedy ucisk chłopów był nieporównanie mniejszy.

Osobnym zagadnieniem w dziejach kaznodziejstwa, czekającym na monografię, byłby wpływ poszczególnych zakonów i prądów religijnych epoki. Cofając się w średniowiecze trzeba rozróżnić strefę wpływów zakonów żebraczych, w tym różnych denominacji franciszkańskich. Za czasów Jadwigi — wpływ jej środowiska i Akademii, oddziaływanie na kaznodziejstwo dwóch ówczesnych szkół religijności: węgierskiej i czeskiej. Ważne są też wpływy o charakterze narodowościowym: po soborze trydenckim polska znajduje się pod przemożnym oddziaływaniem duchowości hiszpańskiej, realizowanej przez jezuitów i karmelitów. Na kaznodziejstwo polskie nałożą się z kolei wpływy francuskie w duchu św. Franciszka Salezego (sprowadzeni w 1651 misjonarze będą oddziaływali nie tylko wprost na lud przez prowadzenie misji ludowych, ale i na wykształcenie i formację homiletyczną kleru, prowadząc seminaria duchowne).

W XVIII wieku kaznodziejstwo stanie w obliczu jansenizmu, a później racjonalizmu. Wśród wielomóstwa i jałowej retoryki zejdzie do grobu kaznodziejstwo I Rzeczypospolitej.

Czasy rozbiorowe i walka o niepodległość podtrzymają ciężące już dawniej na kaznodziejstwie polskim obowiązki patriotyczne. Ambona staje się trybuną słowa polskiego i myśli niepodległościowej, płacąc za to represjami i odwetowymi poczynaniami zaborców. Takie prądy jak romantyzm, mesjanizm i fideizm wyznaczają sobie miejsce spotkanie nie tylko w naszej wielkiej poezji romantycznej, ale i w naszym kaznodziejstwie. Pozostało po nich nie najlepsze dziedzictwo: antyintelektualizm (od Mickiewicza Polacy mierzą się z Panem Bogiem na serca, nie na rozumy), sentymentalizm i przesadny indywidualizm. Bombastyczna frazeologia Młodej Polski nałożywszy się na pozostałości późnego baroku dała tym uwarunkowaniom kształt formalny, z którego tyle pozostało do dzisiaj.

Kaznodziejstwo II i III Rzeczypospolitej wykazuje dwa zasadnicze, jak się wydaje, nurty, u źródeł których leżą dwie koncepcje katolicyzmu. Można by je określić z grubsza jako kaznodziejstwo tradycyjne i kaznodziejstwo odnowy. W żaden z tych terminów nie wkładam zabarwienia uczuciowego.

W okresie międzywojennym nurt pierwszy reprezentował m. in. taki wielki mówca kościelny jakim był abp Teodorowicz. Było to kaznodziejstwo w wielkim retorycznym stylu, patriotyczne, odświeżające, trzeciomajowe. Drugi nurt był związany częściowo z Laskami, z VERBUM, z ODRODZENIEM. Wyrażał się stylem konferencyjnym, intymnym, nie retorycznym, pozbawionym efektów. Jego wykładnikami mogą być nazwiska np. ks. Kornilowicza czy Detkensa.

Po straszliwej cezurze okupacji te dwa typy kaznodziejstwa utrzymują się do dziś. Trzeba dodać, że III Rzeczypospolita ogromnie rozszerzyła kompetencje ambony, nakładając na kaznodziejstwo najrozmaitsze serwituty. Po ostatniej wojnie ambona polska stała się szkolną katedrą, surrogatem prasy, radia i filmu katolickiego, ona to musi zastępować pracę w organizacjach i bardzo często — wobec ogromnego niedokszałcenia religijnego — katechizację. *Nec Hercules contra plures*. Osobnego omówienia doczeka się kiedyś (bo rzecz jest zbyt świeża, musi się więc uleżeć i ucukrować, jak mówi poeta) pierwsze w dziejach kaznodziejstwa polskiego ujednoczenie tematów dla całego kraju, kaznodziejstwo wielkiej nowenny, wreszcie — polskie piśmiennictwo homiletyczne: przecież pewne rzeczy się drukuje i na myśl, że to będzie pewnie wszystko, co w sensie homiletycznym zostanie po naszej epoce, robi się jakoś wesoło. Przedmiotem rozważań i badań przyszłego historyka kaznodziejstwa będzie stosunek kaznodziejstwa polskiego do *Vaticanium II*, i to zarówno jeśli idzie o informację o Soborze, jak i o podjęcie soborowych dyrektyw odnoszących się do kaznodziejstwa, a zawartych w najwcześniejszym dokumencie soborowym, *Konstytucji o Liturgii*. Jak dotąd nie widać, by zniszczona przez kontrreformację przy pomocy katechizmu homilia odradzała się w Polsce na fali *Postconcilium*. Rzutuje to bez wątpienia na obecny stan naszej religijnej kultury.

Rola ambony jest w tej chwili w Polsce większa niż kiedykolwiek głównie z racji zastąpienia przez nią niektórych środków masowej informacji. Stąd ogromna odpowiedzialność, zwłaszcza że słowo kaznodziei nie jest jedynym słowem — jak to było przez wieki — które docierało do ludzi i kształtowało religijną i narodową kulturę Polaków.

Ten problem nie jest już historyczny, gdyż nie dotyczy minionego Tysiąclecia, ale początków tego, u którego progu właśnie stoimy.

## **LA PRÉDICATION DANS LA VIE RELIGIEUSE ET NATIONALE DE LA POLOGNE MILLENAIRE**

L'auteur présente la méthode requise dans les études historiques sur la prédication polonaise du point de vue didactique de cette branche des sciences ecclésiastiques enseignées aux grands séminaires. Ses remarques concernent également les recherches scientifiques dirigées par les chaires de l'homilétique des facultés théologiques.

La connaissance du passé de la prédication ne peut pas être maintenant seulement un savoir pratique qui offrirait aux prédicateurs les exemples ou les modèles; elle enrichit la prédication d'une dimension historique exigée par la kérigmatique actuelle.

Grâce à cette dimension le prédicateur est à même de connaître la situation et les structures sociales et religieuses de la société.

Histoire de la prédication est une source importante — bien que méconnue et négligée de plusieurs sciences laïques, comme l'histoire de la langue, de la littérature, de la civilisation, des mœurs, de la médecine, de la vie politique, l'ethnologie et la sociologie. L'auteur en donne beaucoup d'exemples.